

Helska Bliza

DWUTYGODNIK "PRZYJACIÓŁ HELU"

NR 5 (35) 13.03.1998

cena 1 zł

Balbin i Joel w jednym żyją domu....

Od niedzielnego popołudnia (1 marca) helskie foki zgodnie pływają w jednym basenie !

Po jesiennych doświadczeniach nieudanego połączenie basenów wiele osób miało obawy co do celowości kolejnej próby. Faktem jest, że krata dzieląca oba baseny była niemal nieprzerwanie wlegana przez obie foki wydające się być z sobą w przyjaźni. Ale jak zachowują się bez dzielącej je kraty ?

Tradycyjnie, pytanie którego odpowiedź poznać można było tylko empirycznie - usunięciem przegrody dzielącej mieszkańców fokarium.

Wszyscy oczekiwali w napięciu na moment „otwarcia” basenu. Nie odbyło się bez dyżurnych szczotek Balbina dla ewentualnego odwrócenia jego uwagi. Nastąpiła chwila wyjęcia kraty. I co dalej...?

Balbin wpłynął do basenu Joela - widać było tylko pieniącą się wodę. Po chwili okazało się, że Balbin znalazł się tam w celach wyraźnie pokojowych. Joel po doświadczeniach z jesiennego spotkania zmienił taktykę. Pozostając w swoim basenie starał się zachować groźne wrażenie, trzepotał płetwami raz po raz otwierając pysk i „strasząc” swoimi zębami. Balbin nie pozostawał dłużny i też pokazywał zawartość swojej paszczy jednak bez fizycznego okazywania swojej dominacji. Próby zachęcenia Joela do opłynięcia do dużego basenu zakończyły się sukcesem po ponad trzygodzinnych zmaganiach wytrwałego Balbina, który śledził każdy ruch malca zarówno w wodzie jak i na lądzie nie dając mu chwili spokoju.

Mimo sprawiania wrażenia odważnego i groźnego, Joel po wyjściu z basenu najchętniej uciekłby w bezpieczne miejsce, jednak ograniczenia w postaci płotów nie pozwoliły mu na to. Balbin ubiegając się o ostateczne poddanie, ścigał malca, który brnął raz po raz w kierunku ogrodzenia. Wspólnymi siłami, przy pomocy ryb, szczotek i chwilowego zainteresowania zaprzyjaźnionym psem odwiedziono Balbina od Joela, który korzystając z chwili spokoju wymknął się do wody a za nim oczywiście Balbin.

Obserwatorów na przemian ogarniało rozbawienie i wątplenie. Kiedy wiadomo będzie, że nie robią sobie krzywdy ? Czy są bezpieczne bez asekuracji ludzi ?

Brak jednoznacznej odpowiedzi sprawiał, że rozważano możliwość przegrodzenia ich ponownie na noc i stopniowego przyzwyczajania fok do obecności w jednym basenie. Ku naszemu zadowoleniu Joel wpłynął do dużego basenu, za nim tradycyjnie Balbin. Odbyło się to bez dodatkowych zatargów. Joel mógł pływać pod ciągłą asekuracją Balbina jako gospodarza obiektu i dominanta.



Kolacja wydawała się być dla Balbina triumfem, podczas gdy malec zapewne walczył ze stresem związanym z zaistniałą zmianą i nie chciał jeść przydzielonej mu porcji ryb.

Od kilku dni dla większego komfortu, przez otwór który jest za mały dla Balbina, Joel ma możliwość wejścia do swojego basenu kiedy nie chce jego towarzystwa.

Nawet foki mają prawo wyboru ! Oby im się dobrze tutaj żyło.

Marta Plichta

Dziś w numerze:

✚ str.2 Kultura...

✚ str.3 O „Lwiej Jamie...”

✚ str.4 Z Życia Szkoły

✚ str.5 Ratusz

✚ str.6 Rozmaitości

✚ str.7 „Nazwy okrętów”...

✚ str.8 W telewizji mówili...

✚ str.9 Lekarz radzi...

W następnym numerze:

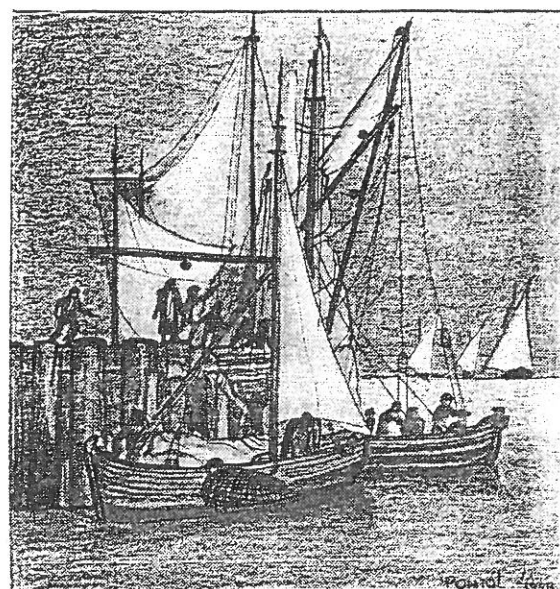
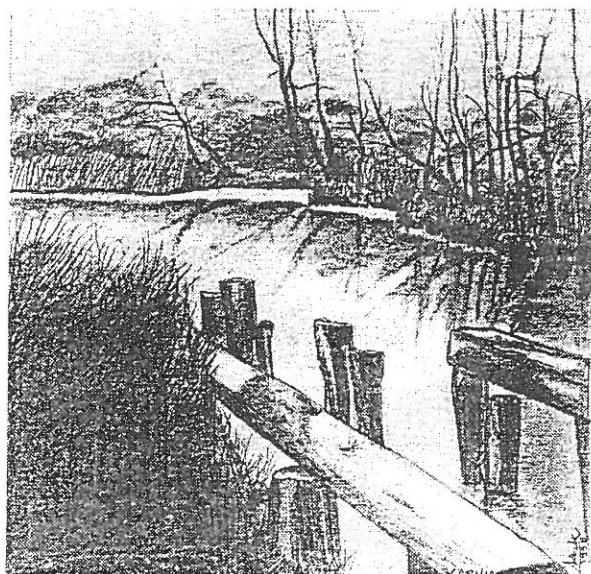
Hel w powiecie gdyńskim?

Zatrzymać chwilę

W 27 numerze ubiegłorocznej „HB” zamieściliśmy wywiad z helaninem, p. Andrzejem Mazurkiem. Dziś przedstawiamy jego grafiki.

Powstały w tym roku, utrwalają obrazy z Helu i Karwi blisko Czarnej Wody. Pan Mazurek wyżej ceni sobie obraz niż słowo, zatem nie będziemy grafik przytłaczać rozwlekłym komentarzem. Postanowiliśmy opatrzyć je tylko cytatem z Marca Chagalla:

„Nie należy budzić artysty. On marzy, a marzenie jest rzeczą świętą. Rzeczywistość jest jego nocą i z niej tworzy swój dzień.”



Kamili

Żywe drzewo

Pewnego razu zakatarzona wiedźma spotkała na wydmach dziewczynkę. Wiedźma nie miała w zwyczaju krzywdzić dziewczynek, złagodziła od czasu, kiedy Małgosia wrzuciła ją do pieca. Ale tego dnia dusza jej stała się równie nieczuła jak nos i po prostu musiała uczynić coś podłego, żeby odzyskać dobry humor. Aby zakęcie nabrało odpowiedniej mocy, przypomniała sobie, jak długo leczyła poparzenia po przygodzie z Małgosią i zamieniła dziecko w niepozorny kawałek drzewa. Potem poczłapała dalej kichając aż drżały liście wierzby.

Biedna dziewczynka. Nie widziała niczego. Zapomniała, jak wygląda skakanka i jak smakują lody. Wprawdzie nie pamiętała również, jakie wstrętne kożuchy pływały w kubku z mlekiem, lecz co za korzyść z zapominania o rzeczach złych, jeśli i po dobrych nie zostaje śladu?

Nie wiadomo, czy czarownica poczuła się lepiej postępując tak niegodziwie.

Oto w piasku leżał kawałek drzewa, w którym nulsowało małe serduszek - iedvne, co ocalało z

żywego dziecka. Tkwiłby na wydmach do dziś, gdyby nie znalazł go pan, co samotnie błądził nad morzem gryziony przez troski. Zauważywszy dziwnokształtne polano poweselał. Był rzeźbiarzem i potrafił dostrzec niezwykłość tam, gdzie inni widzieli coś zupełnie pospolitego. Pochylił się i poglądził delikatnie drewno dziwiąc się jego chropowatości.

- Piękne i ciepłe - szepnął. - Zabiorę cię do domu. Zobaczymy, co w sobie kryjesz.

W domu wyrzeźbił dziewczynkę. Wydawało mu się bowiem, sam nie wiedział dlaczego, że to najwłaściwsza postać dla kawałka pnia z wydm. Postawił figurkę na półce obok skrzynki z wonną miętą. Przyjaciele artysty orzekli, że jest osobliwa. Lubili na nią patrzeć, widok małej rzeźby rozpraszał smutek.

Rzeźbiarz uśmiechał się i mówił do drewnianej dziewczynki:

- Jesteś moim dzieckiem. Wierzę, że w środku naprawdę bije ci serce.

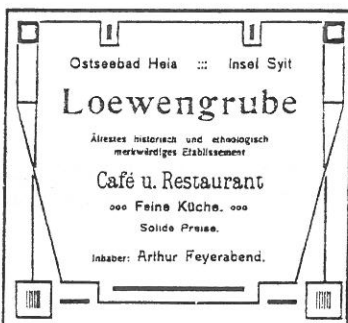
Nie przypuszczał, że wcale się nie mylił.

A Gradkiewicz

Mirostław Kuklik O Lwiej Jamie ...



Nie możemy obecnie narzekać na brak w Helu lokali gastronomicznych. Reprezentują one najróżnorodniejsze style pod względem wystroju, standardu wyposażenia, poziomu gastronomii czy poziomu i stylu obsługi klienta. Prawie każdy mieszkaniec i turysta może znaleźć u nas „coś” dla siebie. Próby oceny helskich restauracji i jadalni podjęło się grono redakcyjne „HB”, opisując swoje przeżycia kulinarno-estetyczne w artykułach z cyklu „Jedliśmy u”. Zapewne interesujące dla nas byłoby porównanie poziomów obecnej i starej (przedwojennej) szkoły gastronomicznej. Może ktoś ze starszych czytelników pokusiłby się o takie wspomnienie? Póki co, przedstawię wyłącznie na podstawie dostępnych mi dokumentów i opisów najstarszą i jedną z popularniejszych w okresie przedwojennym helską restaurację o bardzo charakterystycznej nazwie „Lwia Jama”. Określenie to związane jest z drewnianą płaskorzeźbą wiszącą w obramieniu z daszkiem bezpośrednio nad frontowymi drzwiami, a przedstawiającą Daniela w lwiej jamie. Scena ta zainspirowała zapewne pierwszego właściciela lokalu do nadania tej oryginalnej nazwy. Nieznane jest pochodzenie tej rzeźby, podobnie zresztą jak i kamiennego „tonda” (okrągłej płaskorzeźby) przedstawiającego lwia paszczę, które do pożaru w roku 1972 znajdowało się we frontowej ścianie przybudówki. Być może oba te dekoracyjne elementy pochodzą z jednego z licznych okrętów, jakie rozbiły się w pobliżu Helu.



Pierwotny budynek mieszczący „Lwią Jamę” pochodził co najmniej z XVIII w. Był to typowy dla Helu, szkieletowy, niepodpiwniczony dom rybacki, o charakterystycznym asymetrycznym kształcie, z deskowanym szczytem. Pod koniec wieku XIX został on zmodernizowany i przebudowany na restaurację istniejącą tu do czasu wojny (w ostatnim okresie była kasynem podoficerskim). Po roku 1945 przebudowano wnętrze na kino (istniejące tu do roku 1964), a później mieścił się tu m.in. zakład fotograficzny A. Wołkowskiego. Stary budynek spłonął podczas tragicznego pożaru, jaki miał miejsce 1972 roku. Szczęśliwie, chociaż częściowo nadpalona, ocalała historyczna płaskorzeźba, która po zakończeniu rekonstrukcji budynku powróciła na swoje miejsce.

W okresie międzywojennym do kompleksu restauracyjnego określanego jako „Lwia Jama” wchodził również sąsiadujący od strony południowej budynek datowany na odrzwiach na rok 1817, który jeszcze nie tak dawno uchodził wśród historyków i architektów za najmniej zmieniony i przybudowany z helskich domów (mieściła się w nim ostatnio Izba Regionalna PTTK) - niestety został bezmyślnie rozebrany na początku lat 90. wskutek jakiejś trudnej do zrozumienia decyzji. Za tymi budynkami znajdowało się obszerne podwórze, które na sezon stawało się obszerną salą restauracyjną na wolnym powietrzu.

Najstarszy opis „Lwiej Jamy” pochodzi z napisanego w języku niemieckim przewodnika H. Mankowskiego „Die Halbinsel Hel”: ... Na ulicy



Reklama „Lwiej Jamy” z 1932 r.

zawitało tam nowe życie. Na ścianach widoczne są sztucznie utkane sieci rybackie, co nadaje im niepowtarzalnego wyglądu.

Z relacji tej wynika, że to tutaj zapoczątkowano modny obecnie styl wystroju restauracji, polegający na dekorowaniu wnętrza przedmiotami regionalnymi. Na jednym z zachowanych starych zdjęć widoczny jest duży model żaglowca wiszący obok wejścia i jadłospis wypisywany codziennie kredą na czarnych okiennicach gospody.

Inny opis wnętrza „Lwiej Jamy” znajdujemy w drugiej powieści Augustyna Necla pt. „Maszopi” (Necel, który przed wojną mieszkał w Helu, na pewno dobrze zapoznał się z tym wyszynkiem): ... doszli do domostwa z pruskiego muru. Nad drzwiami jego widniała nieduże wyłobienie, w nim zaś znajdowały się płaskorzeźby dwóch grzywiastych lwów i proroka Daniela. (...) Weszli do rybackiej gospody. Była to duża ciemnawa izba o niskim drewnianym suficie. W rogu stało kilka bariek piwa. Po przeciwnej stronie przy bufecie, tkwił wysoki szynkarz Feierabend. Na polskie pozdrowienie gości odparł: - Guten Tag! Naprzeciw drzwi wisiała podobizna Ottona Bismarcka, a w kącie za drzwiami widniał wizerunek grubego feldmarszałka z podkreślonym butnie wąsem. (...) Abraham z odrazą popatrzył na te pruskie gęby... - Gdzieś ty nas wprowadził? - rzekł do Gojki. - Toć tu jest jakaś pruska kuźnia.

Rzeczywiście, do początku lat dwudziestych nie było w Helu polskiej gospody, a kaszubi przybywający masowo zimą na połowy szprota, musieli korzystać z niemieckich wyszynków, o czym świadczą zachowane tradycyjne kaszubskie powiedzenia, związane z „Lwią Jamą”, jak np. to znalezione w zbiorze Leona Ropla: *W króme u Feierabenda na Helu nōprzōd bēl „machandel” z knēplem* (jałowcówka, do której dodawano knēpel tj. patyczek do mieszania), *a ciēj chłop przeszedł dodom, tēj zōz knēpel bēl w roboce*.



„Lwia Jama” - lata 30-te

Prasa kłamie!

W odpowiedzi na artykuł reporterek Wieczoru Wybrzeża - pań - Beaty Jajkowskiej i Doroty Abramowicz - zamieszczamy w „Helskiej Blizie” listowny protest tutejszego dyrektora ZSO pana Mirosława Wądołowskiego.

Zespół Szkół Ogólnokształcących
84-150 w Helu
ul.Szkołna 1, tel. 750-683

Hel, 4.03.1998 r.

L.dz. 125/98

Szanowny Pan
Edmund Szczesiak
Redaktor naczelny
„Wieczoru Wybrzeża”

Poruszony artykułem zamieszczonym w „Wieczorze Wybrzeża” z dnia 2 marca 1998 r. zdecydowałem się osobiście zabrać głos w sprawie sytuacji naszego miasta, jakoby sparaliżowanego paniką wywołaną pogłoskami o rozsypaniu sproszkowanego gazu w pomieszczeniach szkolnych.

Wiedziony poczuciem prawdy i rozsądku, których jak przypuszczam każdy czytelnik oczekuje od prasy, wyrażnie dementuję i tym samym zaprzeczam jakimkolwiek związkowi incydentu rozsypania chloroacetofenonu w szkole i jednoczesnym licznym zachorowaniom społeczności helskiej na infekcję grypową. W tej sprawie ja i specjaliści wypowiedzieli się miejscowi lekarze nie widząc nic wspólnego dla obu zdarzeń. Fakty zatem, znane autorkom reportażu „Wieczoru Wybrzeża” nie budzą ani wątpliwości ani podejrzeń, jednak prowokacyjny a raczej zenujący artykuł nakreślił obraz „tajemniczych sił” wprowadzających w histerię mieszkańców Helu.

Znajduję tylko jeden powód dla świadomego przeinaczania rzeczywistości przez prasę - niepostrzeżoną żądę zysku kosztem taniej sensacji. Pytam jednak, czy zrzeszonym dziennikarzom, broniącym wolności słowa właśnie taka idea przyświeca? Czy skalowanie i manipulowanie mimochodem zasłyszczanymi słowami to rzetelna informacja prasowa? Domyślam się, że pojęcie - wolności - długo jeszcze interpretować będą niektóre gazety jako bezkarną możliwość okłamywania i łżenia ludzi w imię finansowych korzyści.

W związku z powyższym wyrażam moje oburzenie i żal nad zaistniałym nieporozumieniem, a raczej może sprzecznością interesów. Niemniej jednak czuję się w obowiązku poinformować czytelników „Wieczoru Wybrzeża”, a na jego łamach także mieszkańców Helu o zdarzeniu rozsypania sproszkowanego gazu na terenie Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Helu.

Otóż w dniu 18-ego lutego 1998 roku po drugiej godzinie lekcyjnej kilku nastoletnich uczniów Szkoły Podstawowej rozsypało w dwóch salach lekcyjnych sproszkowaną substancję gazową, która wywołała u dzieci przebiegające tamże łzawienie, podrażnienie śluzówek i lekkie bóle głowy. Incydent nie powtórzył się. Szybko ustalono młodocianych sprawców nieświadomych skutków wybryku. Sympaktyczny materiał w ilości odpowiadającej jednej kostce cukru zabezpieczono i przekazano Policji. W obu salach i jednej chłopięcej toalecie w sumie rozsypało tyleż samo proszku - zaledwie jedną kostkę. W żaden sposób tak nieznaczna ilość nie mogła trwale zaszkodzić społeczności szkolnej. Przedstawiciele wojska ustalili, iż sproszkowany gaz był częścią granatu używanego do pozoracji walki i nie pochodził z helskich magazynów środków chemicznych. Przypadkowa epidemia grypy w Helu zaczęła się co prawda w tym samym czasie - jednak nie w szkole, lecz w zupełnie oddalonym miejscu - przedszkolu, gdzie zachorowało najwięcej najmłodszych.

Nie ukrywam, że uczniów szkoły wirus także zaatakował. Zachorowało wiele dzieci - jednak mniej niż połowa, nauczycieli kilku, pozostali z wymienionej w artykule „Bojowa epidemia w Helu” liczby 22 przebywali w domach opiekując się dziećmi.

Za powyższe informacje ręczę i zapewniam, że zdarzenia rozsypania krystalicznego „gazu” i epidemii grypy w Helu nie miały ze sobą związku.

Zgodnie z artykułem 12 Prawa Prasowego dotyczącego obowiązków dziennikarza, jak też art.31 i 32 o powinnościach redaktora naczelnego, w trosce o duchowy spokój mieszkańców Helu i obiektywizm wiadomości prasowych proszę o bezpłatne zamieszczenie moich sprostowań i wyjaśnień na łamach Pańskiej gazety.

Spodziewam się poważnego potraktowania i liczę na Pańskie zrozumienie zaistniałej i przykłej sytuacji.

Z poważaniem

Dyrektor Zespołu Szkół
Ogólnokształcących
mgr Mirosław Wądołowski

W związku z pojawiającymi się nieprawdziwymi i niepełnymi informacjami dotyczącymi zamierzeń Zarządu Miasta co do budynku położonego przy ulicy Wiejskiej 78. będącego siedzibą helskiego oddziału PTTK, uważamy za stosowne wyjaśnić mieszkańcom miasta jak jest naprawdę.

Zarząd Miasta, biorąc pod uwagę fatalny stan techniczny budynku i jego postępujące niszczenie podjął decyzję o przeprowadzeniu remontu kapitalnego budynku, w ramach którego wykonana zostałyby przede wszystkim instalacja grzewcza, elektryczna i sanitarna, wymieniono by stolarkę okienną i drzwiową, zrealizowano by roboty ogólnobudowlane związane z naprawą ścian, posadzek i stropów. Ponadto, Zarząd postanowił, że w budynku po remoncie swoją siedzibę i miejsce spotkań miałyby zarówno PTTK, Zrzeszenie Kaszubsko Pomorskie, czy inne organizacje działające na terenie miasta. Na co dzień funkcjonowałyby w obiekcie z prawdziwego zdarzenia punkt informacji turystycznej. Jeżeli chodzi o stan prawny nieruchomości, to zarówno budynek, jak i grunt jest własnością Gminy Hel, co potwierdzają odpowiednie zapisy w Księgach Wieczystych.

Uważamy, że przedstawione wyżej plany Zarządu Miasta są jak najbardziej celowe. ich realizacja winna spowodować korzyści dla wszystkich zainteresowanych.

* * *

Na wniosek Komisji Kultury RM przedstawiamy koszty poniesione przez Urząd Miasta. związane z organizacją ferii zimowych dla dzieci i młodzieży.

Dla najmłodszych dzieci zakupiono:

- jako nagrody w konkurencjach sportowych słodycze i drobne upominki za kwotę 500 zł.,
- komplet do UNI-HOCA za 450 zł.,
- puchary za 50 zł.

Dla młodzieży zakupiono:

- nagrody za 500 zł.,
- tablicę do kosza 2 szt. za 1200 zł.,
- puchary za 80 zł.

Ponadto kwotę 1000 zł. przeznaczono dla nauczycieli prowadzących zajęcia w czasie ferii.

* * *

27 lutego obradowała Komisja Ochrony Środowiska RM. Tematem narady była obrona przeciwpowodziowa, a referentem-p. Józef Holeksa. Dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy m. in. o tym, że:

- średni stan wody w helskim porcie wynosi 5 metrów,
- najwyższy stan - 6,65 m zanotowano w styczniu 1905 roku,
- stan najniższy - 4,05 m w styczniu 1904 roku,
- 19 stycznia br. ogłoszono alarm przeciwpowodziowy przy stanie 5,70 m.
- w czasie powodzi w 1983 roku stan wody wynosił 6,20 m.

Przy najbliższej okazji przypominamy naszym czytelnikom wielką powódź w 1967 roku. Zalało wtedy m. in. całą Kolonię Rybacką, a woda w porcie osiągnęła stan 6,30 m !

S.O.

* * *

W czasie tej narady mówiono również o zagrożeniach chemicznych. Helskie chłodnie dysponują 8 tonami amoniaku. Obecny na naradzie przedstawiciel Straży Pożarnej z Pucka poinformował, że w czasie ostatnich ćwiczeń z zakresu obrony przeciwhemicznej przeprowadzonych na terenie portu nie stwierdzono żadnych uchybień. Tylko wyjątkowy zbieg okoliczności, np. trzęsienie ziemi, wybuch bomby itp. mógłby spowodować niebezpieczeństwo wycieku. Sprawom obrony ppoż., p-powodziowej i p-chemicznej poświęcimy osobny artykuł.

S.O.

UWAGA ! UCZNIOWIE SZKÓŁ PODSTAWOWYCH I PONADPODSTAWOWYCH !



UNITED NATIONS

Fundusz Ludnościowy Narodów Zjednoczonych (UNFPA) i Ministerstwo Edukacji Narodowej mają zaszczyt zaprosić do wzięcia udziału w VII Międzynarodowym Konkursie na Plakat pod hasłem:

„POKOLENIA: Dziadkowie i Wnukowie”

Tematy:

- Współpraca między pokoleniami

Na świecie osoby najmłodsze i najstarsze stanowią coraz liczniejsze grupy wiekowe. Jaka jest relacja między najmłodszymi i najstarszymi? Czy mogą się czegoś nauczyć od siebie?

- Więzi rodzinne

Na świecie żyje coraz więcej osób starszych i najmłodszych. A jak jest w Twojej rodzinie?

- Potrzeby najmłodszych i najstarszych w rodzinie

Czy są zaspakajane przez społeczeństwo? Co należy zrobić by były one zaspakajane?

- Równe szanse

Często zdarza się, że głosy najmłodszych i najstarszych są pomijane przez pokolenie czynne zawodowo. Co można zrobić by ich głosy zostały zauważone przez społeczeństwo?

Prace będą oceniane w pięciu kategoriach wiekowych:

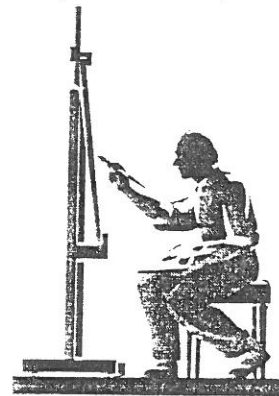
I kategoria 6-8 lat

II kategoria 9-12 lat

III kategoria 13-15 lat

IV kategoria 16-18 lat

V kategoria powyżej 19 lat



Prace powinny być wykonane środkami typowymi dla plakatów: farby, kredka, ołówek lub inne odpowiednie materiały.

Najlepsze prace zostaną wysłane do przedstawicielstwa UNFPA w Nowym Jorku i wezmą udział w etapie międzynarodowym Konkursu. Autorzy najlepszych prac otrzymają nagrody rzeczowe, a ich prace zostaną pokazane na wystawie w Warszawie.

Prace nie będą zwracane i UNFPA zachowa prawo do użytkowania ich celów dla celów różnorodnej działalności informacyjnej (np. Karty z pozdrowieniami, publikacje).

Wykorzystane prace będą podpisane nazwiskami twórców.

Nadsyłanie prac do 20 maja 1998 r.

Szczegółowe informacje :

w szkole - p. Leonarda Ciepluch

w Stacji Morskiej -p. Magda Jezierska

Spróbujcie Swoich Sił !

Marynarka Wojenna - tradycja i współczesność

Nazwy okrętów

W dniu wodowania każdy okręt otrzymuje nazwę. Jest to symbol akceptacji i przyjęcia do pewnej społeczności - podobnie jak w przypadku uroczystego nadania imienia człowiekowi. Społeczność marynarska celebrując chrzest okrętu nadaje mu pełnię praw i przywilejów. W odległych czasach, człowiek uzależniony od sił natury, nadając nazwę swym okrętom dawał wyraz własnym wierzeniom, wyobrażeniom i tęsknotom. Stąd duża liczba nazw zaczerpniętych z mitologii czy biblii. Pierwsze odnotowane w kronikach nazwy okrętów określały swą treścią ich przymioty, nawiązywały do zadań, jakie okręt ma spełniać lub wskazywały, komu jest poświęcony. Dzikie zwierzęta, częste w nazewnictwie okrętowym, symbolizowały walory bojowe jednostek. W katolickiej Europie istniał zwyczaj obdarzania okrętów nazwami biblijnymi lub imionami świętych („Santa Maria”, „Arka Noego”, „Król Dawid”, „Święty Jerzy”). Wierzano, że dzięki szczególnej opiece panteonu boskiej chwały okręty będą zwyciężać w morskich potyczkach. Poprzez kolejne stulecia, rozwój nauki, techniki, nowe dokonania na morzu, powstawała historia i tradycja morska. Wielkie czyny i sławę bohaterów upamiętniano nazwami na burtach nowych jednostek. Główną rolę w doborze współczesnych nazw okrętów pełnią: tradycja i schemat. Tradycja nakazuje „czcić pamięć przodków”, a schemat służy ułatwieniu rozpoznania do jakiej klasy należy dana jednostka. Już w XIX w. próbowano zaprowadzić ład w nazewnictwie - nie można było dopuszczać, by nazwy się dublowały. We flocie brytyjskiej okresu międzywojennego przyjęto metodę:

- pancerniki - otrzymały nazwiska admirałów i wybitnych postaci historycznych
- krążowniki - nazwy hrabstw i miast.

W USA opracowano przed kilkudziesięciu laty podobny schemat:

- pancerniki - nazwy stanów
- lotniskowce - nazwy miejsc historycznych lub zasłużonych w przeszłości okrętów
- krążowniki - nazwy dużych miast
- niszczyciele - nazwiska zasłużonych oficerów, senatorów, wynalazców
- okręty podwodne - nazwy ryb i innych stworzeń morskich
- kanonierki - nazwy małych miast
- trałowce - nazwy ptaków lub pojęć abstrakcyjnych

W Marynarce Wojennej RP istnieją kategorie nazw pochodzące od:

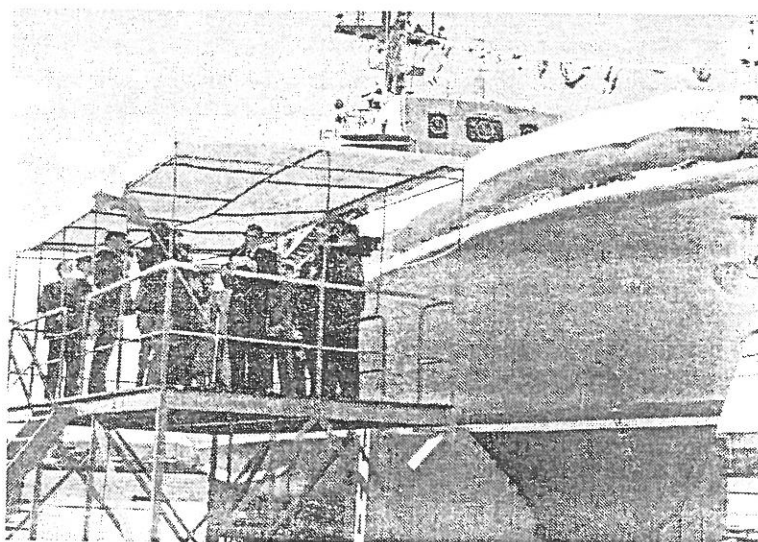
- imion osobowych
- imion i nazwisk zasłużonych ludzi
- imion świętych, postaci biblijnych, mitologicznych
- nazw miejscowości
- nazw rzek, jezior, mórz, gór
- nazw krajów i krain geograficznych, nazw regionalnych
- nazw hut i kopaliń
- nazw zwierząt
- nazw zjawisk atmosferycznych
- przymiotów marynarza i okrętów
- nazw symbolicznych i ideologicznych

Nazwa okrętu to nie to samo co numer burtowy. Jest nie tylko znakiem rozpoznawczym. W jakiś niewytłumaczalny sposób jednoczy załogę, sprawia, że marynarze uznają swój okręt właśnie za „swoj”, jedyny i niepowtarzalny, za drugi dom...

Podobnie jak dumni jesteśmy ze swojego imienia, nazwiska, przywiązujemy się do nazw miasta, ulicy - tak marynarze odczuwają głęboką więź ze swoim okrętem i utożsamiają się z jego nazwą.

V.N.

(oprac. wg A. Drzewiecki „Nazwy i godia okrętów”)



Nasi rybacy

Mają swoje dzieje okręty, mają i rybackie łodzie: toną, umierają ze starości, zmieniają właścicieli. Oto aktualny wykaz łodzi motorowych naszych rybaków sporządzony przez inż. Jerzego Wazdręga st. inspektora rybołówstwa morskiego Urzędu Morskiego.

- Hel - 1 Benedykt Formella, Hel
- Hel - 3 Zygmunt Budzisz, Hel
- Hel - 4 Zenon Witschenbach, Hel
- Hel - 5 Leszek Lenc, Hel
- Hel - 8 Jarosław Jaworowski, Hel
- Hel - 11 Adam Boszke, Hel
- Hel - 12 Jerzy Boszke, Hel
- Hel - 16 Ryszard Muza, Jan Kryzel, Hel
- Hel - 18 Tomasz Parasiński, Hel
- Hel - 2 Ryszard Struk, Hel
- Hel - 7 Piotr Surma, Hel
- Hel - 9 Jan Byczkowski, Hel
- Hel - 10 Waldemar Indyk, Hel
- Hel - 13 Eugeniusz Struk, Hel
- Hel - 17 Edmund Mionskowski, Hel



Fot. Powrót z polowu

PRZYJACIELE HELU >< <> PARTNERSTWO DLA ŚRODOWISKA

W telewizji mówili ... niestety za krótko!

Niedawno (26-go lutego) telewizyjna Panorama podała relację z naukowego sympozjum, jakie odbyło się w Centrum Biologii Morza PAN w Gdyni. Informacje zawarte w treści komentarza wzbudziły żywy oddźwięk wśród ludzi, którzy korzystają z walorów przyrodniczych wód naszego rejonu. Treść nadanej informacji była podobno taka:

„Polska chce utworzyć na swoich wodach terytorialnych Morskie Obszary Chronione czyli rodzaj podwodnych rezerwatów przyrody lub parków narodowych. Na dzisiejszym sympozjum w Gdyni wyrażono nadzieję, że powstaną one w ciągu roku. Bałtyk jest morzem płytkim i, jak twierdzą ekologowie, łatwo go zabrudzić a trudniej oczyścić. Stąd realizowany już w Niemczech pomysł utworzenia specjalnych obszarów obejmujących wody i przyległe do nich wybrzeże, gdzie roślinność i zwierzęta będą pod specjalną ochroną.

Na sympozjum do Centrum Biologii Morza w Gdyni przyjechały osoby zajmujące się sprawami morskimi. Oprócz naukowców między innymi reprezentanci rządu, Urzędów Morskich, konserwatorów przyrody oraz dyrektorzy nadmorskich parków narodowych i krajobrazowych. Plan dotyczący Polski zakłada powołanie sześciu Morskich Obszarów Chronionych. Jeden z nich na wyspie Wolin, aż pięć w regionie gdańskim. Są to: Ławica Słupska, wody przybrzeżne Słowińskiego Parku Narodowego, wody przybrzeżne Nadmorskiego Parku Krajobrazowego, podmorski rezerwat Kępa Redłowska oraz wody przybrzeżne Parku Krajobrazowego Mierzeja Wiślana

Powstanie Morskich Obszarów Chronionych oznacza poważne ograniczenia w tych miejscach dla połowów, żeglugi morskiej, turystyki oraz uprawiania sportów wodnych. Kraje położone nad Bałtykiem planują utworzyć 64 takie podmorskie rezerwaty. Dla Polski Morskie Obszary Chronione to wymóg związany z wejściem do Unii Europejskiej”

Pytany przez wiele osób o opinię pragnę na łamach naszego pisma pokrótce wyjaśnić najważniejsze sprawy. Zatem:

- ✦ Tworzenie BSPA (z angielskiego Baltic Sea Protected Areas) czyli Morskie Obszary Chronione Bałtyku wynika z zalecenia 15/1 HELCOM-u z 1994 roku. Dotyczy wszystkich krajów nadbałtyckich, które ratyfikowały Konwencję Helsińską.
- ✦ Pierwszy polski Morski Obszar Chroniony powstał w rejonie Wolina (Woliński Park Narodowy) już dwa lata temu.
- ✦ W rejonie gdańskim w najbliższych latach mogą powstać dwa takie obszary. Jeden w obrębie Nadmorskiego Parku Krajobrazowego, który swym zasięgiem już od lat obejmuje wewnętrzną część Zatoki Puckiej. Teraz ma szansę wzbogacić się o wody okalające Półwysep na odległość jednej mili, a w zasadzie do 10 metrów głębokości. Drugi „gdański BSPA” planowany jest na przylegających do Kępy Redłowskiej wodach Zatoki Gdańskiej.
- ✦ Obecnie na administracyjną decyzję o włączeniu w obręb Słowińskiego Parku Narodowego czeka przybrzeżna, dwumilowa strefa wód morskich. Na razie nie zaplanowano w niej specjalnych zarządzeń ochronnych. Na przeszkodzie utworzenia tego BSPA stoi brak uzgodnień z jedną z gmin tego regionu.
- ✦ Do tej pory rząd polski nie zgłosił Komisji Helsińskiej projektu tworzenia BSPA na Ławicy Słupskiej. Wielu przyrodników uważa jednak to za błąd, gdyż rzeczywiście Ławica jest obszarem wyjątkowo cennym. Projekt ewentualnego obszaru chronionego obejmie tylko najpłytszą część tego akwenu - podwodne glazowisko.
- ✦ Nikt nie spodziewa się utworzenia polskich BSPA w ciągu najbliższego roku. Ma na to szansę tylko wspomniany wyżej

Słowiński Park Narodowy. Myślę, iż inne powstaną w ciągu pięciu, a może i dziesięciu lat.

Może uda się uratować morze i Neptun wybaczy ludziom opieszałość.

Przy okazji dodatkowe wyjaśnienie. Są różne sposoby ochrony przyrody (reguluje to ustawa o ochronie przyrody i dokumenty wykonawcze). Rezerwaty, szczególnie ściśle, oraz Parki Narodowe są najbardziej radykalnymi formami tzw. ochrony obszarowej. Parki Krajobrazowe to forma bardzo łagodna, a w zasadzie postulat prowadzenia na terenie Parku gospodarki zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju. W parkach można niektóre z miejsc chronić szczególnie np. jako pomniki przyrody, stanowiska dokumentacyjne, rezerwaty częściowe, użytki ekologiczne itp. Pozostaje jeszcze ochrona gatunkowa zwierząt i roślin czyli ochrona gatunku na całym terytorium państwa, także poza parkami i rezerwatami. Takimi gatunkami są np. orzeł, zubr, niedźwiedź, foka, jesiotr, mikołajek nadmorski, szarotka itd. Chroni się też tarliska ryb lub je same w okresach rozrodu, wprowadza się wymiary ochronne dla pokoleń do rozrodu jeszcze niedojrzałych.

Idea systemu BSPA nie zakłada totalnej ochrony natury na każdym z tych obszarów czy akwenów. O wymiarze ograniczeń decydują potrzeby przyrody i ludzi. Będzie musiało się to dzieć zgodnie z przyjętą przez nasz kraj polityką tzw. eko-rozwoju czyli rozwoju zrównoważonego. Według jego zasad ochrona przyrody powinna być realizowana w takim zakresie, aby pozwalała człowiekowi żyć oraz rozwijać się ekonomicznie i społecznie. W rozwój ma być jednak zapewniony nie tylko na wymiar czasu jednego pokolenia, ale i pokolenia naszych najbliższych i dalszych następców.

Ta filozofia znajduje swoje odbicie np. w postulatcie prowadzenia "odpowiedzialnego rybołówstwa". Jest to zamysł kreowany przez środowiska zainteresowanych trwałym istnieniem dostatku zasobów przyrodniczych. Po to aby je eksploatować! Głoszą go poważne organizacje rybackie i naukowe krajów wysoko rozwiniętych.

Rybak (ojciec), który dziś łowi, musi zawsze pamiętać o tym, aby nie zabrakło ryb dla syna i wnuka. Gdy oni dorosną, odziedziczą kuter, sieć i prawdopodobnie też będą chcieli móc złowić i zbyć rybę.

Znam chyba wszystkie ekspertyzy dotyczące tworzenia morskich obszarów ochronnych w Polsce. Nie słyszałem postulatów zmierzających do eliminacji rybołówstwa z tych regionów. Promowane w tych rejonach będą nowoczesne a zarazem przyjazne innym organizmom techniki połowów. Będzie także większy nacisk na podwyższenie reżimów odnośnie zrzuć ścieków i gospodarki odpadami. Postuluje się eliminację agresywnej turystyki motorowej w rejonach tarlisk i ostoi ptaków oraz destrukcyjnej urbanizacji brzegów.

Bardzo będą popierane działania, aby w tych rejonach podupadające zasoby ryb wzmacniać przez zarybiania cennymi gospodarczo rodzimymi gatunkami. Dążyć się będzie do renaturalizowania lasów i wydmy. Powstaną ostoje dla zimujących ptaków wodnych, restytuowane będą gatunki ginącej fauny i flory.

Działania takie rozpoczynają i inne kraje nadbałtyckie, a szczególnie te, w których ochrona przyrody nie jest traktowana jako ozdoba do polityki. Unia Europejska oczekuje tego od swoich członków.

I na koniec pytanie:

Jak to się stało, że w istniejącym od dwudziestu lat Nadmorskim Parku Krajobrazowym w okresie jego istnienia na wewnętrznej części Zatoki Puckiej wyginęły cenne gospodarczo gatunki ryb (inne jakoś nie) a rybołówstwo niemal całkowicie zanikło?

Trafne odpowiedzi proszę wysyłać na adres redakcji, a refleksją podzielić się z najbliższymi.

Krzysztof E. Skóra

PS. Niedługo napiszę o projekcie władz niektórych gmin naszego rejonu w sprawie odtworzenia rybostanu Zatoki Puckiej.

Lekarz radzi

Na zdrowie człowieka wpływają różne czynniki. Ogólna sprawność organizmu zależy nie tylko od tych zewnętrznych, jak temperatura, wilgotność powietrza czy ciśnienie atmosferyczne, lecz również od naszych działań poprawiających kondycję zdrowotną.

Uwagi poniższe odnoszą się do osób w każdym wieku, szczególnie jednak dzieci, młodzieży i prowadzących aktywny tryb życia dorosłych.

Medycyna i rozwój nauk przyrodniczych przyczyniły się do sformułowania kanonów zdrowego życia. Dotyczą one działań, które podejmujemy w trosce o nasze zdrowie. Podstawę profilaktyki zdrowotnej tworzą: właściwe odżywianie (częste, regularne oraz zróżnicowane posiłki) oraz ruch na świeżym powietrzu. Uprawianie sportu, codzienne spacerowanie są nie tylko dobrym sposobem na kondycję ogólną, lecz również na dotlenienie i polepszenie pracy mózgu. Zwrócić należy uwagę na odpowiedni sposób ubierania się. Ubiór winien być dostosowany do pogody, lekki i przewiewny oraz ciepły. Przegrzewanie organizmu jest bardzo niezdrowe - chorujemy częściej i dłużej. W swojej praktyce lekarskiej bardzo często widzę spocone, przegrzane niemowlęta i małe dzieci. „Troskliwie” mamy i babcie uważają zapewne, że arktyczne chłody panujące przez cały rok mogą zaszkodzić zdrowiu ich pociech. Równie ważna jest dbałość o tzw. mikroklimat w mieszkaniach, w których spędzamy większość życia. Temperatura w pomieszczeniach mieszkalnych nie powinna być wyższa niż 21-22°C przy względnie dużej wilgotności. Niedowiarkom podaję, że w krajach znacznie chłodniejszych niż nasz (Skandynawia, Kanada, Islandia) liczba zachorowań rocznych na tzw. choroby przebiegienne jest znacznie niższa.

Przegrzane mieszkania, źle wentylowane to siedliska roztoczy, zimne i wilgotne - grzybów i pleśni. Polepszenie warunków klimatycznych można osiągnąć dzięki regulatorom ciepła w kaloryferach oraz stosowaniu nawilzaczy powietrza i jonizatorów. Dbając o własne zdrowie pomyślmy o higienie. Regularne kąpiele pozwalają nie tylko utrzymać czystość ciała, ale wpływają na jędrność skóry (chronią przed starzeniem), poprawiają krążenie, chronią przed chorobami pasożytniczymi naskórka i skóry, ba, wpływają nawet na odporność. Naprzemiennie stosowane ciepłe i zimne kąpiele pod prysznicem hartują ciało. U dzieci podobny efekt można osiągnąć poprzez wkładanie stóp do misek z ciepłą i zimną wodą.

Do działań poprawiających odporność zaliczyć można regularną podaż witamin, zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym, gdy nasza dieta jest uboga w te niezbędne składniki

Do osób o silnie zwiększonym zapotrzebowaniu na witaminy możemy zaliczyć dzieci w okresie szybkiego wzrostu, kobiety ciężarne, chorych w okresach rekonwalescencji oraz osoby wykonujące ciężką i wyczerpującą pracę.

W aptekach mamy do wyboru sporą ilość preparatów witaminowych różnych. Kupując je podajmy farmaceucie, dla kogo mają one być przeznaczone, gdyż skład preparatu musi być dostosowany do wieku i płci osoby, której ma służyć. Prosimy o preparaty wzbogacone mikroelementami - są one niezbędne jak witaminy dla prawidłowego funkcjonowania organizmu.

Oprócz witamin proponuję również korzystanie z leczniczych właściwości ziół (patrz Helska Bliza nr 3/98) oraz preparatów pszczołich - miodów, wosku, kitu i mleczka pszczelego.

Gdy jednak zdarzy się, że zachorujemy, stosujemy się do zaleceń lekarza. Nie skracamy samowolnie leczenia kierując się względną poprawą. Ten częsty błąd jest przyczyną nawrotów choroby.

Chorzy gorączkujący wysoko powinni pozostać w łóżku. Przed podaniem leku przeciwgorączkowego warto jest sięgnąć po sprawdzone i skuteczne leki naturalne - lipe, bez czarny, malwę. Stosujemy zimne okłady i kąpiele schładzające zawsze po podaniu środka obniżającego temperaturę nigdy przed.

Na zakończenie dwie uwagi. Spotykane w aptekach wieloskładnikowe preparaty przeciwgorączkowe i przeciwbólowe nie są bardziej skuteczne od tych prostych jak paracetamol, aspiryna czy pyralgin, mają za to o wiele więcej działań niepożądanych. Czopków z tymi lekami bezwzględnie nie wolno dzielić, dawki odpowiednie dla wieku i wagi ciała pacjenta bez trudu można kupić w aptece. Uwaga druga dotyczy wciąż powszechnego przekonania wyniesionego z dawnych lat, że leki polskie są gorsze od zagranicznych. Stosowane obecnie w przemyśle farmaceutycznym technologie zapewniają właściwą czystość i jakość preparatów. Żegnając się z Państwem zachęcam do skorzystania z przedstawionych rad z zakresu profilaktyki a w przypadkach trudniejszych do kontaktu z lekarzem.

Jacek Grądkiewicz

Trzy stopnie Celsjusza

Mroźnego późnojesiennego dnia umierał w Helu, w domu blisko Ratusza, opuszczony przez wszystkich człowiek. Nikt nie powinien odchodzić samotnie. Trudno wyobrazić sobie mękę śmierci bez pożegnania, w ciszy, ciemności, w przenikliwym chłdzie.

Minęło sporo czasu, a wspomnienie o tym człowieku nie daje mi spokoju. Ponieważ nie uczyniłam tego wcześniej, zapytam teraz - nieobecne: „W czym pomóc?” Czy potrzebny opał? Może rozpalę ogień w piecyku? Zagrzeję wodę na herbatę? Czy chce pan, żebym trochę z panem posiedziała?”

Siadam na krześle pod ścianą obok pryczy. Na niej leżał człowiek, który by żył, gdyby ktoś zainteresował się jego losem. Albo umarłby godnie.

Uderza okrutna niewinność ludzi szczytujących się bezgrzesznością, o którą nie musieli walczyć. Przez to łatwo potępiają innych. Oskarżają miast wstrzymać się od sądów, pogardzają nie próbując zrozumieć, ośmieszają szybciej niż myślą. Nie ma zresztą w takiej postawie niczego zaskakującego. Porządna dusza czasem pozostaje taka nie dlatego, że nie ulegała bohaterko pokusom, ale dlatego, że nigdy namiętności i pokus nie doświadczyła tak silnie, by się poddać. Czy może wtedy odczuć ból klęski drugiego człowieka? Chyba nie.

Mój przyjaciel wierzył, że kiedy życie wytarosiło człowieka tak, że nie potrafi zmagać się z sobą, to po prostu nie wypada, by pastwili się nad nim jeszcze bliźni. Niezależnie od tego, ile własnej winy kryje się w jego upokarzającym losie, on płaci wysoką cenę za błędy, które popełnił. Płaci rozpaczą, samotnością, niespełnieniem, utratą nadziei, cierpieniem, chorobą. Czy to mało? To jakby żyć stale w tunelu. Łatwiej zrozumieć, jeśli przedstawimy sobie nasze życie w domu, w którym aż do śmierci domowników nikt nie włączy światła.

Siedzę więc i patrzę na goły drut u sufitu, śmieci na podłodze, przemijające chyzo karaluchy, pękaty czajnik na starym piecyku, legowisko człowieka, który umarł w Helu. Pytam nieobecne: „Czy pan wie, że zmierzono temperaturę w pokoju po pana śmierci? Termometr wskazał trzy stopnie powyżej zera. Ciekawe, czy nasze serca są równie ciepłe?”

Jestem wściekła i smutna zarazem. A może powinnam się cieszyć, bo jednak, mimo wszystko, rękę nie zatrzymała się na zerze.

(ag)



Wydawca: Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”
84-150 Hel P.-16

Nasze konto: „Przyjaciele Helu” Bank Gdański S.A.
F/Puck 10401295-55039-132
<http://free.polbox.pl/b/bliza>

Zespół Redakcyjny: Maria Głodowska, Violetta Nowak,
Małgorzata Strachanowska, Alina Wiekiera
Redaktor odpowiedzialny: Sylwester Ostrowski
Opracowanie graficzne i skład:
Lidia Rydz i Magdalena Jezierska
Rysunki: Beata Pisarska, Alina Wiekiera
nakład 450 egz.
DRUK: Z.U.P. TYPOGRAF, Rumia

ROZMAITOŚCI

Nasza Bliza cieszy się nadal dużym powodzeniem być może dlatego, że zajmuje się wyłącznie tematami bardzo lokalnymi. Dziś chciałem uczynić wyjątek od tej zasady.

Wydarzeniem, które mnie do tego skłoniło jest rocznica Marca 1968 roku. Zmuszono wtedy do opuszczenia kraju 20 tysięcy Polaków pochodzenia żydowskiego, w tym wielu ludzi kultury, nauki, literatów, aktorów, dziennikarzy, inżynierów, lekarzy - od pokoleń całkowicie zasymilowanych, dla których jedyną Ojczyzną była Polska.

Chciałem się dowiedzieć czy tak jak w całym kraju również w naszym mieście odbywały się antyżydowskie masówki. Nie uzyskałem żadnych na ten temat informacji, albo więc takich imprez w Helu nie było, albo ludzie nie chcą o nich mówić.

Poruszyłem ten temat, bowiem jednym z „bohaterów”



telewizyjnego reportażu jaki w związku z tą rocznicą ukazał się w ub. tygodniu był Józef Lebenbaum. Latem 1991 roku z p.L. Loose byliśmy w Szwecji i gościliśmy w jego polskim domu w Lund. Podkreślam polskim, wszystko bowiem było tam właśnie polskie: dziesiątki historycznych dagerotypów, książki, muzyka. Pan Józef skupił całe, liczne środowisko Polaków i Szwedów zakochanych w naszym kraju, położył ogromne zasługi w okresie I Solidarności, w czasie stanu wojennego nie tylko mobilizował szwedzką opinię, ale również przysyłał do Polski przez zieloną granicę papier, farby, powielacze itp.

To co piszę będzie może przez niektórych czytelników źle przyjęte, ale nigdy im się nie podlizywałem, i nigdy nie bałem się mówić rzeczy niepopularnych.

Niech ta krótka notatka będzie skromnym zadośćuczynieniem dla człowieka za wszystko co uczynił dla kraju, z którego go kiedyś wyrzucono.

S.Ostrowski

Od p.H.P. z ul. Bałtyckiej, która podpisuje się „Helanka” otrzymałem miły list. Za wyrazy uznania bardzo dziękuję. Przyznam się, że czasami ogarnia mnie zniechęcenie: a to z powodu rozmaitych zarzutów wobec mnie, a to z racji nieskuteczności i słabego reagowania naszych władz na krytykę ich działalności wyrażaną na łamach. List „Helanki” utwierdza mnie w przekonaniu, że warto to robić, że są tacy, którzy doceniają moją pracę. List ten dodał mi siły - dziękuję.

S.O.

W hali AOR-ów (dawniej „Koga” dziś sp. Big-fish) na razie cisza. Jej formalne przejęcie przez nowego właściciela nastąpi pod koniec miesiąca. Do maja zakończą się wszystkie formalności i dopiero wtedy będzie można powiedzieć coś konkretnego o możliwościach zatrudnienia w tej Spółce.



Powoli ginie tradycja Święta Kobiet. Utrzymują ją jeszcze m.in. nasi Kaszubi. 8 marca przedstawiciele helskiego Oddziału ZK-P zaprosili do

Maszerii wszystkie zrzeszone panie na kucha i kawę. Nie obyło się bez niespodzianki. Za pamięć w imieniu kaszebczych białk dziękujemy panom: Janowi i Jerzemu Konkelom, Franciszkowi Kosznikowi, Piotrowi Myśliszowi i Gerardowi Muży.

W czasie ferii zimowych Jan Konkel (Złoty Jan) bezpłatnie udostępnił helskiej młodzieży korzystanie z umieszczonej na bulwarze lunety. Przez kilka dni, mimo fatalnych warunków atmosferycznych wielu spragnionych wiedzy młodych ludzi obserwowało niebo i wodne ptaki zimujące na Zatoce.

PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO
USŁUGOWE
spółka z o.o.

KRAAL®

MATERIAŁY BUDOWLANE OPAL

TRANSPORT

Filia: 34-140 Jastarnia ul. Mickiewicza 2 A tel. 675-24-07

oferuje:

× cement "OŻARÓW" × wapno "KUJAWY" × styropian "STYROPLAST" × stolarka bud. "WOŁOMIN" × cegła klinkierowa "BORAL" × okna dachowe "VELUX"	× ceramika "WIENERBERGER" × papa "IZOLMAT" × wełna min. "ROCKWOOL" × płyty "NIDA-GIPS" × tarcica "POLTAREX" × węgiel i koks
---	--

ponadto:

żwir i piasek, stal zbrojeniową,
folie budowlane i materiały izolacyjne

Zapraszamy:

od poniedziałku do piątku: 8⁰⁰-16⁰⁰
w soboty 8⁰⁰-12⁰⁰